DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 25 lipca 1846.

O DEMOKRATYZMIE POLSKIM.

(ARTYKUŁ PIERWSZY.)

(*Nadesłano*).

Po piętnastoletniéj przerwie, znowu część naszéj ziemi oblała się krwią, nie wrogów, lecz najzacniejszych swych dzieci, a co najokropniejsza, że tę krew wytoczyła samobójcza dłoń bratnia.

Rząd austryacki nie śmiał podnieść rękawicy, którą powstanie rzuciło mu pod nogi; obyczajem niedołężnych zbrodniarzy, uciekł się do skrytobójstwa, skazując na śmierć tysiące rodzin, bez oskarżenia, bez wyroku, bez sądu a nawet bez różnicy płci i wieku.

Dzieje osądzą ten czyn piekielny, Bóg sprawiedliwy nie puści go płazem. Krew tysiąca zamordowanych, łzy tysiącznych wdów i sierot, nie spłyną marnie jak woda. Cywilizowana Europa ujrzała nową rzeź Bartłomiejską obydniejszą od dawnéj, bo nie ma jak owa, wymówki nawet fanatyzmu, bo z zimną krwią, z rachubą ułożona i spełniona, bo jest haniebném morderstwem złodzieja, który kradnie i zabija aby zachował to co ukradł.

Szlachta ułożyła powstanie na zasadach demokratycznych; wyrzekła się własności gruntów chłopskich, pańszczyzny, danin, sądownictwa wiejskiego, nazwiska nawet szlachty, aby cały naród zlać w jedno ciało, w massę jednolitą; — a przecież chłopi z poduszczenia rządu rzucili się na szlachtę. Jakaż tego przyczyna?

Nie była to zemsta za ucisk doznawany, bo rząd austryacki tak oderwał, odosobnił Galicyjskiego dziedzica, że ten utraciwszy wszelki wpływ bezpośredni na zło lub dobro chłopów, ucisk tylko rządowy osłaniać musi swém imieniem; bo niezawodną jest rzeczą iż po większéj części najprzód wymordowano ludzi podejrzanych rządowi za liberalne i uczciwe postępowanie z chłopami; bo nakoniec nigdzie prawie nie napadli chłopi własnego dworu, owszem nie raz bronili dziedziców od napadu obcych gromad.

Nie była to żądza rabunku i pieniędzy, bo z początku przynajmniéj widziano zabójców krwią zbryzganych, odnoszących urzędnikom austryackim sprzęty i srebra po dworach zabrane.

Byłże to skutek propagandy demokratycznéj, jak to przeciwni demokracyi podnoszą? I to nie, bo propaganda ta pod kierunkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i przezeń prowadzona, która wyrozumowała ściślejszém badaniem dziejów, instynktowe dotąd uczucia, i przekonała że demokratyzm jest najwłaściwszym dla nas nietylko jako idea, ale jako konieczny wypływ przeszłości i obyczajów naszych, rozciągała się i przechodziła prawie wyłącznie do szlachty; lud czytać nie umiejący, korzystać z niéj nie mógł; jeżeli dochodziło co do uszu jego, jeżeli co wszczepiało się w umysł jego, było to słowo szlachty i przez szlachtę, a ta zapewne nie propagowała rzezi przeciw sobie. Jeżeli w początkach emigracyi i w kraju po 1831 r. pojedyncze osoby tu i owdzie odmienne żywiący przekonania, zaszczepiały jakąś niechęć i nieufność, jeżeli dla podniesienia ludu za nadto mówiły o jego prawach, dla wywołania siły za wiele o dawniejszym a nawet dzisiejszym ucisku — osoby te prześliznęły się w kraju, nie mogły chwilowych doktryn swoich, osobistą namiętnością i nieszczęściem ojczyzny żywioną, wlać w massy. Przyczyna więc morderstw była gdzieindziéj, była ona dziełem rządu i tylko jego dziełem. Jakie on przedsiębrał ku temu środki, jakie upowszechniał wyobrażenia, jakie wzniecał między ludem obawy, nie tu miejsce wskazywać, chcemy jedynie zapytać, czyż dlatego iż one wydarzyły się w czasie demokratycznéj propagandy, obok demokratycznéj myśli, mamyż dlatego potępić demokratyczne zasady? Jestże to krzew obcy, który uschnąć musi w naszéj ziemi? Nie bracia! Cała dążność narodu, odbija te zasady. Wyznawcy tych zasad, a nie inni — od lat piętnastu, stwierdzali i stwierdzają ich świętość, krwią swoją męczeńską; świeżo nakoniec, cała oświeceńsza część narodu, wyrzekła je i wyznała. Nie mogą one być złudą, nie mogą być nam obce, niedawno do nas przyniesione, muszą tkwić głębiéj, we krwi i przeszłości naszéj, bo naród cały nie poświęca się dla czczych teoryj zkądsiś z boku zasłyszanych.

Wejrzyjmy tylko w dzieje podania i obyczaje rodzime a poznamy swojską demokratyzmu formę, która będąc konieczną wynikłością przeszłości naszéj, nie rozbrata nas lecz skojarzy i żadnemu wrogowi nie posłuży za narzędzie; i w tym to celu rzucamy tu myśli następne.

Albo jesteśmy umarłym już narodem, i wszystkie nasze poruszenia są tylko galwaniczném drganiem trupa, a wtedy o niczém i pomyśleć nie warto, bo przyszłość nie dla nas, ani my dla niéj; — albo też, żyjem dotąd, życiem wewnętrznem, jak żar przysuty popiołem, lecz mogący rozpłomienić się, za lada przeciągiem powietrza.

Dosyć jest, spojrzeć na olbrzymie rozwijanie się języka, na polot i dążność porewolucyjnéj literatury, na świętą krew wyznawców wolności i wiary, zwilżającą codzień prochy dawniejszych męczenników, na świeże poświęcenie się całéj oświeceńszéj części narodu, — aby uznać z pewnością matematyczną, wewnętrzne w nas życie, codzień szersze, silniejsze co chwila.

Bo skądże po upadku politycznym, ten ruch umysłowy, ten polot moralny? ta bezwzględna żądza zmiany obecnego stanu, właśnie najsilniejsza u tych ludzi, którzy w niéj upatrują materyalne dla siebie straty? — Oto stąd: że skonała forma bytu, nie byt, nie życie. Życie to, upadkiem politycznym cofnięte wewnątrz, skupione samo w sobie, musiało jak para wodna wywrzeć się na zewnątrz; uderzyło więc w literaturę, w sprzysiężenia, w męczeństwo; owoce zaś literatury, odgłos sprzysiężeń, strumienie krwi męczeńskiéj, spływając napowrót w łono narodu, podsycają w nim wewnętrzną, żywotną siłę; jestto ciągłe, wzajemne działanie i oddziaływanie przyczyn i skutków, moralne i fizyczne, i póty trwać musi, póki tłumiona, a tém samém potęgująca się coraz sprężystość wewnętrznego życia, nie pokruszy wszelkich krę-

pujących ją zawad, objawiając się w zewnętrznéj formie, czyli odrodzonym bycie politycznym.

Jako żeglarz po stracie okrętu, falą morską na brzeg wyrzucon, otwiera oczy, a czując się żywym, wdzięczen widoméj nad sobą opatrzności, nie baczy co stracił i z ufnością nadal poglada, tak i my uczuwszy się żywymi, podziękujmy najprzód Bogu i śmiało w przyszłość spojrzyjmy.

Lecz ta przyszłość nie może się rozwinąć inaczéj, jak tylko z przeszłości, i powinna niezbędnie opierać się na niéj. Życie nasze nie jest i nie będzie nowém życiem, ale dalszém snuciem, udoskonaleniem dawnego; bo żywot wszelkiego, społecznego ciała, jest wzrastaniem i dojrzewaniem idei która zawiązała tę społeczność. Tę prawdę zasadniczą zawsze miejmy na oku w każdym ruchu, w każdym kroku naszym, inaczéj, przy najlepszych chęciach i sumieniu, staniem się samobójcami własnéj przyszłości.

Cofnijmy więc myśl w dalekie, dalekie czasy, zapuśćmy oko w skład wewnętrzny pierwotnego u nas społeczeństwa, a poznawszy na jakich zasadach powstało, i kształciło się wiekami, poznamy oraz przyczyny chwilowego upadku, i niezbędne warunki odrodzenia.

Nie można zwać marzeniem, tegoczesnych badań o przeddziejowéj cywilizacyi słowiańskich plemion; nie zostawiła ona piśmiennych zabytków, ani dzieł sztuki, może nawet nie miała ich nigdy, ale zostawiła liczne ślady pierwotnych instytucyj, odróżniające nas od reszty świata, oraz język, on wielki, żywy pomnik starowiecznego istnienia. Kto zważy tę nieprzebraną, nie całkiem dotąd poznaną skarbnicę, ten przyznać musi że na nią składały się długie wieki porządnego bytu społecznego; mówię to, o wszystkich razem odnogach mowy naszéj, ustnéj i pisanéj, bo nasz piśmienny język jest tylko cząstką tego ogromu.

Ślady w dziejach i późniejszém prawodawstwie, a nadewszystko baczne wpatrzenie się w tradycyjne zwyczaje i obyczaje naszego narodu, posłużą nam do odszukania owych form i barw pierwotnych, uznania zadziwiającego ładu tam, gdzie na pozór sam tylko nieład, i wykrycia pierwotnéj idei naszego społeczeństwa, będącéj na wieki niezbędnym dla nas warunkiem, niepodległego politycznego bytu.

Nie zdołamy wszystkich twierdzeń naszych popierać piśmienną dziejów powagą, będą to po części hipotezy i domysły, ależ nie raz zdybujem stare gruzy, mchem i murawą zielone, o których nie ma ani piśmiennego ani ustnego podania, przecież z ciosanych głazów, sterczących tu i ówdzie, wnioskujem z pewnością o bytności gmachu, a zważywszy bacznie miejscowość i pozostałe szczęty, odgadniem poniekąd pierwotny kształt budowy.

Słowianami zwać będziem praojców naszych, nie znając z pewnością dawniejszego, ogółowego ich nazwiska.

Ideą społeczną narodów słowiańskich jest wieś, — wiejskość; jak przeciwnie *miasto* — *civitas*, wszystkich zachodnich, dziedziców Rzymskiego państwa.

Słowianie rodami obsiadali swą ziemicę; — ród czyli zbiór rodzin pokrewnych sadowił się razem, i obszar zajętéj dla siebie ziemi odkopczał od sąsiadów. To się nazywało Wsią, czyli własnością wszystkich rodzin, ród składających.

Stąd poszło; że jednostką społeczną w Słowiańszczyznie nie był człowiek pojedynczy, jak u narodów zachodnich, osnowanych na pierwiastku miejskim, ani nawet pojedyncza rodzina, ale ród, czyli zbiór rodzin, zwany wsią, gromadą. Wieś tylko, czyli raczéj gromada, jako osoba moralna miała swą własność oddzielną, oraz prawa i obowiązki społeczne.

Z pewnéj liczby wsi, składały się Żupy, Powiaty Ziemstwa; z żup zaś i ziemstw, narody, czyli największe zbiory rodów. Poznawszy wieś, poznamy ziemstwo i naród, bo ona była wzorem i zasadą obojga.

Ludzi ożenionych, osiadłych, zwano kmieciami, jako tych co przyszli k'mieniu, do własności, czeladź zaś luźną robami i parobkami.

Obszar wsi dzielił się na dwie wielkie acz nierówne własności. Większa była rodową, gromadzką, mniejsza ziemską narodową.

Część własności rodowéj dzielono co rok równo między kmieci; po skończonéj zbiorów kolei, tę część puszczano w tłokę czyli spólne pastwisko a inną brano pod pług i do podziału. Cząstki kmiece los wydzielał, niezważając gdzie kto orał przy dawniejszym podziale tegoż pola. Z pomnożeniem ludności zwiększała się liczba cząstek czyli rol kmiecych a zmniejszała przez to ich objętość bo każdy rob, parobek wystawiwszy sobie chatę miał prowo do kmiecéj roli. Ojciec starszym synom budował chaty i wyposażał ich czyli mianował dobytkiem sprzętami i nasieniem. Najmłodszy syn zostawał na ojcowiznie i po śmierci ojca dziedziczył chatę po nim i dobytek; i stąd pochodzi ustawa zwyczajowa sięgająca naszych czasów, aby najmłodszy dziedziczył gniazdo rodzinne; ustawa ta dotąd w niektórych okolicach przestrzegana, jest wbrew przeciwną obyczajowi zachodniemu, uświęcającemu pierworództwo.

Własność rodowa, gromadzka była spólną własnością rodu czyli gromady, lecz ta spólność nie była wcale komunistyczną, bo każdy kmieć mógł użytkować z przypadłego na siebie co rok udziału, wedle woli swéj i pracy.

Z czasem ustanowiono miedze stałe ale zachowując zupełną równość co do ilości i jakości gruntu, a nawet co do odległości od zabudowań, stąd zwykle role chłopskie ciągną się u nas długiemi a wązkiemi paskami.

Z téj spólnéj własności wypływała solidarność wszystkich kmieci co do obowiązków rodowych, gromadzkich. Jeden odpowiadał za wszystkich, wszyscy za jednego. Kmieć nie mógł samowolnie wsi porzucać, bo przez to część jego obowiązków gromadzkich spadłaby na pozostałych; stąd powstało w późniejszém prawodawstwie przywiązanie kmieci do roli, mylnie brane za niewolę, za *glebae adscriptio* zachodnich krajów.

Gromada cała odpowiadała solidarnie za występki popełnione w jéj granicach. Solidarność ta, tradycyjnie dotąd dotrwała; chłop uważając gromadę za osobę moralną zwykł mówić: gromada chce, gromada zrobiła, a goral ruski powtarza przysłowie: Hromada wełykij czołowiek.

Druga mniejsza część obszaru wsi zwana własnością ziemską, narodową, szła na utrzymanie szlachcica czyli żołnierza, wójta i księdza. Niepewną jest rzeczą czy pogańskie duchowieństwo uposażone było ziemią, ale to pewna, że teraźniejsze role księże, wydzielone są z własności narodowéj, i dlatego prawie wszędzie stykają się z dworskiemi.

Szlachcic czyli żołnierz posiadał więcéj ziemi niż wójt i ksiądz, bo musiał służyć konno, może z pocztem a o własnym koszcie.

A że szlachcica obowiązek wojskowy często wywoływał z domu, kmiecie przeto powinni byli obrobić rolę szlachecką, to jest zorać, wyżąć, zwieść i wymłócić, i to jest początkiem pańszczyzny. Niepowstała ona przez nadużycie, ani przez ugody, nie jest wcale czynszem dzierżawnym, jak nieraz twierdzono, ale była, wraz z rolą szlachecką żołdem wojskowym, zapłatą krwi wedle starego przysłowia; wszakże tygodniowa czyli stała zjawiła się daleko późniéj, bo dopiero za Władysława Jagiełły.

Szlachcic czyli żołnierz uposażony rolą narodową, niebył jéj właścicielem, ale tylko dożywotnim a raczéj doczesnym posiadaczem, to jest póty jéj używał, póki

wojskowo służył, lubo najczęściéj przechodziła ona z ojcow na synów, jako łatwiéj mogących sposobić się do szlacheckiego czyli żołnierskiego zawodu.

Wójt równie uposażony narodową rolą, tak rządził rodem czyli gromadą jak każdy ojciec swą rodziną. Starożytna ta i rodzima nazwa, pochodzi od starosłowiańskiego At, Ot, czyli Ojca. Dotąd lud w wielu okolicach mówi wojciec nie ojciec, dotąd chłop Ruski zwie dziedzica Batkiem czyli Ojcem. Czechowie nazywali wójtów władykami, Ruś kniaziami. Sejm Libussy wspomina na wieńcu, czyli wiecu, to jest w kole sejmowym, Lechów, Kmetów i Władyków. Byli to szlachta czyli żołnierze, kmiecie zapewne od rodów wysłani i wójtowie.

Role wójtowskie zwano wójtowstwami; nadawano je wójtom na czas sprawowanego urzędu; późniéj stały się dziedzicznemi, a z końcem piętnastego i w szesnastym wieku; dziedzice wsiów, na mocy ustawy o nieposłusznych wójtach, wykupili je i wcielili w dworskie folwarki nazwisko tylko pozostało w królewszczyznach i gdzie niegdzie w tak w znanych sołtystwach; w szląskich zaś i morawskich górach, są dotąd wójtowie dziedziczni, uposażeni ziemią.

W symetrycznym prawie porządku znajdujemy na naszéj ziemi, miejsca ziemią okopane; są to grody, grodziska, horodyszcza, hrady czyli stolice żup, ziemstw. Tu okolica do żupy należąca odprawowała wiece, tu chroniła się w czasie niebezpieczeństwa, a niemało tych grodów zamieniło się w dzisiejsze miasta i miasteczka.

A jako w każdéj wsi trzecia prawie część obszaru, była własnością narodową, podzieloną między wójta, szlachcica i księdza, tak dziwną zgodnością, trzecia prawie część wszystkich wsi, składała dobra wyłącznie narodowe, czyli późniejsze królewszczyzny; w nich część obszaru przeznaczona gdzieindziéj na utrzymanie szlachcica czyli żołnierza, szła na spólne potrzeby ziemstwa a późniéj rzeczypospolitéj, to jest całego narodu.

Błądziłby wielce, ktoby mniemał, że ta instytucya rodowa, gromadzka wygasła zupełnie w duszy naszego ludu; wieki zmieniały ją i modyfikowały, ale zatrzeć nie mogły, bo ona, przeszedłszy w krew i życie nasze, stała się podstawą naszéj cywilizacyi, obyczajów i narodowego charakteru. Z niéj poszły nasze cnoty i wady. Ten żywioł rodowy, wiejski, solidarny, jest głównym piętnemo dróżniającém nas od zachodu, gdzie przeciwnie żywioł mieiski górował i góruje.

Śmiało powiedzieć można że cała Europa dzieli się w obyczajach i cywilizacyi na dwie główne dążności, wedle dwóch pierwotnych idei społecznych. Z jednéj strony narody romańskie i germańskie, osiadłe na gruzach Rzymskiego państwa odziedziczyły po Rzymianach, miejskość i z niéj, jako z wątku wysnuły i snują całą tkaninę wewnętrznego i zewnętrznego bytu, z drugiéj strony Polacy, jedyni prawie teraz reprezentanci słowiańskiéj cywilizacyi, skupili się w naród, rozwijali i rozwijają na zasadzie żywiołu wiejskiego; stąd różnica między zachodem a nami: stąd u nich handel i kunszta, u nas rolnictwo; u nich wojny zaczepne, zdobywcze, — u nas odporne; u nich majoraty, pierworództwo, hierarchia stanów, różne stopnie niewoli, począwszy od rzymskiego niewolnika aż do dzisiejszego proletaryusza, przytém oględność, rachuba, indywidualizm, — u nas podziały majątkowe, równość nieznająca niewoli nawet przed Chrystyanizmem, braterstwo, a nadewszystko on duch zapału i poświęceń, często niebaczny, lekki, zawsze bezwzględny na siebie. Słowem u nich dążność materyalna oglądająca się zawsze na korzyść osobistą; u nas moralna, poświęcająca się, wylana dla ogółu.

Ten żywioł wiejski, ta dążność moralna, jest podstawą i rękojmią naszego bytu i rodzimej cywilizacyi naszéj. Możemy doskonalić się po swojemu, ale nigdy na obce kopyto. Gdybyśmy cudem jakim, przejęli do razu cywilizacyę obcą, choćby najlepszą, wkrótce przestalibyśmy być Polakami i musielibyśmy nawet fizycznie przedzierzgnąć się i rozpłynąć w massie innych ludów.

Żywioł wiejski jest dotąd przeważnym u nas. Szlachcic, choćby najbogatszy, pilnuje pługa i roli; równość stanu szlacheckiego jest mu w żywéj pamięci. Brzydzi się hierarchią i tytułami narzuconemi przez wrogów, bez wstrętu dziś wszystkich porównałby z sobą, leczby nigdy nie zezwolił aby ktoś nad nim miał górować. Mieszczanin polak, dorobiwszy się majątku wzdycha do posiadania wioski. Nigdy miasta u nas zakwitnąć nie mogły bo brakowało żywiołu miejskiego; a choć Kazimierz Wielki budował całe życie, choć Jagielonowie nie szczędzili starań i przywilejów, choć Polska wtedy była kwitnącą i bogatą, przecież miasta pozostały koloniami żydowskiemi i niemieckiemi. Nie twierdzim tego bezwzględnie, wiemy że są wyjątki, że teraz i u nas miasta są konieczno-ścią społeczeństwa, spodziewamy się nawet że będziem kiedyś mieli wszystkie prawdziwie polskie, ale to cośmy rzekli, dowodzi tylko, że jak na zachodzie miasto, tak u nas wieś wycisnęła na całém społeczeństwie piętno swoje niczém nie starte, i że o tém nigdy zapominać nie wolno, bo stąd poszła różnica cywilizacyi, obyczajów, dążności i całego wewnętrznego składu społeczeństwa.

Chłop nasz zachował wiele pamiątek pierwotnéj rodowéj instytucyi. Dotąd posiada użytkowanie tylko, nie własność gruntu; dotąd uważa obszar gromadzki za całość, siebie za spółposiadacza; podupadłszy, bez żalu rolę swą odstępuje innemu, byle nie obcemu, bo spółmieszkańców wsi, poczytuje za swojaków, za krewnych, i wie, że w tém ojczystém gnieździe, znowu kiedyś jemu, lub jego dzieciom, przypadnie spuścizna to jest pustka przez jakiego kmiecia opuszczona. Kłóci się z dziedzicem, nie cierpi go czasem, lecz w zatargach granicznych z innemi wsiami, gotów bronić krwią własną całości granic, choćby szło o grunta dworskie, nie tyczące się bynajmniéj gromady; a to stąd, że obszar wsi kopcami oznaczony ma za świętość, któréj grzech naruszyć, i że nasza dążność moralna osądza złe lub dobre bezwzględnie na osobistość.

Objąwszy jednem pojrzeniem cośmy dotąd rzekli, widzimy, że pierwotna instytucya naszego społeczeństwa nie znała żadnéj dziedziczności, żadnéj hierarchii stanów, żadnych przywilejów, że jéj zasadą była solidarna wiejska równość, skąd wypłynęła moralna dążność narodu. Solidarność ta spotęgowana oświatą, przeradza się w solidarną miłość Ojczyzny, prawdziwie rodzimą, polską. Człowiek nią przejęty nie miłuje wyłącznie ani szlachty, ani chłopów, ani ziemi bez mieszkańców, ani mieszkańców bez ziemi, ani samej przeszłości, ani samej teraźniejszości, — ale całą przeszłość i przyszłość narodu; z boleścią i smutkiem wspomina zdrajców kraju, z chlubą wielkich i cnotliwych ludzi, jakby rodzony ich potomek; wyrazem Ojczyzna obejmuje przeszłość tysiąc-letnią i przyszłość nieskończoną, gotów jest poświęcić życie dla celów, których spełnienia ujrzyć nie może; nie jest to więc uczucie chwilowego, przemijającego ani osobistego interesu i nie dziw że w obec takiego uczucia, niknie oględność na siebie i rodzinę własną.

Ta solidarność, ta moralna dążność jest najmocniejszą, niezawodną rękojmią przyszłego bytu, jeźli sami jéj nie zwichniemy błędném pojmowaniem dziejów i dążności naszych, a niebaczném małpowaniem cudzoziemskich niedemokratycznych wyobrażeń.

Trzeci Maj dowodzi że działanie Czartoryskiego musi być bardzo pożyteczne Polsce, skoro rząd austryacki skonfiskował mu Sieniawę. My się pytamy, kiedy konfiskata nastąpiła ?

Czy, kiedy Czartoryski głosił przez swoich partyzantów o *insurrekcyjno-monarchiczném królestwie de facto*; czy, kiedy ogłosił posłuszeństwo tymczasowemu Rządowi Krakowskiemu, wyobrażającemu myśl demokratyczną? A zatem co pożyteczniejsze, działanie Czartoryskiego, czy Demokracyi?

OŚWIADCZENIE.

Może zanadto długo przypatrywaliśmy się Emigracyi na moment poruszonéj świeżemi wypadkami w kraju. Cokolwiek bądź, rozbierając wszystkie jéj ruchy, jakie się pojawiły po tych wypadkach, śmiało twierdzimy że tylko Towarzystwo Demokratyczne Polskie stoi niewzruszone ze wszystkich odłamów emigracyjnych. Łączymy się więc z braćmi ktorzy dali dowody wytrwałości i ciągłéj pracy dla dobra Ojczyzny.

Figeac, dnia 5 lipca 1846 roku.

(Podpisy jak w *Przystąpieniach*).

PRZYSTĄPIENIA

DO TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO

PO OSTATNICH WYPADKACH W POLSCE.

(*Ciąg Dalszy*).

Aurillac (Cantal). — Jezierki Modest.

Bordeaux (Gironde). — Tymowski Kantorbery.

Cap-de-Costé (Cantal). — Przywarski Antoni.

Figeac (Lot). — Bieliński Antoni — Bieniewski Roch — Gieratowicz Józef — Hołub Andrzéj — Juryewicz Szymon — Kołtonowski Ludwik — Kuczyński Tomasz — Kwiatkowski Marcin — Ostrowski Franciszek — Pachulski Floryan — Pruszyński Antoni — Romanowski Maciéj — Skrzynecki Kasper — Szretter Jan — Tymosiak Szymon — Wicewicz Kazimierz.

La Chatre (Indre). — Bobiński Maciéj — Dobrosielski Ludwik — Przytulski Konstanty.

Laval (Mayenne). — Prokopczyk Józef.

Montpellier (Hérault). — Domagalski Stanisław — Wolański Jan.

Poitiers (Vienne). — Walewski Adam.

Puy-l'Evêque (Lot). — Bajuk Andrzej — Golczewski Bazyli.

St-Amand (Cher). — Bobiński Michał — Ichnatowicz Władysław — Karczyński Jakób — Ostrowski Feliks — Skrzynecki Antoni.

Versailles (Seine-et-Oise). — Zwierkowski Stanisław.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Polska. — Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych, na mocy rozporządzenia Rady Administracyjnéj Królestwa Polskiego, z dnia 18 listopada 1845, dotyczącego zmiany ubioru dotąd przez starozakonnych noszonego, wydała następujące obwieszczenie: Każda osoba wyznania Mojżeszowego, pragnąca w czasie od 19 wrześ. (1 październ.) r. b. do 20 grudn. (1 styczn.) 1849/50 r. używać ubioru dotąd przez Starozakonnych noszonego, obowiązana jest otrzymać na to od władzy rządowéj stosowne roczne pozwolenie. Dla pozyskania pozwolenia na r. b., osoba reprezentująca głowę familii wyznania Mojżesz., winna jest za siebie i za swych domowników przed dniem 29 lipca (10 sierpnia) r. b. złożyć: w Warszawie Komisarzowi Administrac. właściwego cyrkułu, a po guberniach, w Magistracie miasta, w którego okręgu właściwy jéj dozór bożnicy istnieje, deklaracye, żądanie takowego pozwolenia obejmujące. Ponieważ zaś istnieją dozory bożnicze w niektórych osadach wiejskich, przeto Starozakonni gminę tegoż dozoru stanowiący, deklaracyę o których mowa, Magistratom najbliższych miast, przez naczelników powiatowych wskazać się mającym, składać są obowiązani. Deklaracye podawane w celu pozyskania pozwolenia na noszenie ubioru żydowskiego bez opłaty, to jest dla dzieci niemających lat 10 skończonych, i tych Starozakonnych, których wiek przechodzi lat 60 skończonych, mają być wsparte dowodami wiek usprawiedliwiającemi, a wskazanemi w instrukcyi o spisie wojskowym. Ci tylko z Starozakonnych za uwolnionych od opłaty za pozwolenie noszenia ubioru, uważani być mają, którzy z dniem 19 wrześ. (paźdz.) r. b. mieć będą lat 60 skończonych. Dochodzący zaś po dacie powołanéj wieku lat 60, z dobrodziejstwa uwolnienia od opłaty, korzystać nie mogą. Dzieci, które po dniu 19 wrześ. (1 paźdz.) r. b. dojdą lat 10 skończonych z dniem 19 (31) grudn. t. r., do opłaty przepisanéj mają być zobowiązane. Żony Starozakonnych ulegać winny opłacie w téj wysokości, do jakiéj ich mężowie zakwalifikowani będą. Dzieci ulegają takiejże opłacie, jak ich rodzice; po obraniu zaś sobie oddzielnego stanu, obowiązane są do opłaty w téj wysokości, jaka jest przywiązaną do rodzaju ich zarobkowania; dzieci, sieroty po rodzicach zmarłych, zostające pod opieką, ulegają opłacie oznaczonéj w ustępie *h.* lit. *f.* decyzyi Rady Administr. W r. b. pobór opłat za udzielone pozwolenia noszenia ubioru żydowskiego, dopełniony będzie za czas od 19 wrześ. (1 paźdz.) r. b. do końca roku czyli w stosunku kwartalnéj opłaty; termin przeto do składania deklaracyj oznaczony jest, jak wskazano wyżéj, na dnień 29 lipca (10 sierpn.); na następne zaś lata, to jest 1847/8, termin do podawania deklaracyj naznacza się na dzień 20 paźdz. (1 listopada) przed tym rokiem, na który udzielić się mające pozwolenie służyć będzie. Komisarz cyrkułowy administracyjny w Warszawie, lub Magistrat na prowincyi, otrzymawszy deklaracye, winien jest, łącznie z przybrać się mającymi dwoma członkami właściwego dozoru bożniczego, dokładność i rzetelność onych natychmiast, a najdaléj w dniach 8miu rozpoznać, a znalazłszy je na przyjęcie zasługującemi, legalność onych poświadczyć; nierzetelność zaś lub niedokładne, z stosownemi objaśnieniami deklarantom do przerobienia, lub uzupełnienia powrócić. Każda zwrócona deklaracya, winna być w dniach 8miu powtórnie do dalszego ocenienia i użytku złożoną.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego uwiadomienia:

Stowarzyszenie Polskie braterskiéj pomocy zawiązane w Anglii, w celu « niesienia pomocy braciom zmuszonym szukać schronienia na ziemi angielskiéj z powodu prześladowania za czyny na rzecz ojczystéj sprawy przedsiębrane, bez względu na opinie polityczne jakie wyznają »; uzupełniając myśl § 1 ustawy, który brzmi: « Stowarzyszenie naznacza sobie trwanie dopóki nie ustaną powody zawiązania się w Akcie powyższym wyrażone »; na zgromadzeniu w d. 5 Kwietnia r. b. zrobiło następną uchwałę:

« W razie przewidzianego w Ustawie rozwiązania się Stowarzyszenia braterskiéj pomocy, fundusze w jego ręku będące, staną się funduszem narodowym, a zatem na rzecz narodową przez członków ostatniéj Kommissyi, pod ich solidarną odpowiedzialnością przed Rządem Narodowym, użytemi będą. »

	f. st.	sz.	p.
Przychód Stowarzyszenia po dzień 5 Kwietnia 1846 roku, wynosił.	55	19	»
Rozchód.	26	10	6
Remanent w Kassie	29	8	6

W tym przeciągu czasu Stowarzyszenie udzieliło wsparcia pięciu ziomkom nie mającym innego utrzymania. Dwaj z pomiędzy nich będący z liczby tych, którzy z okrętu moskiewskiego *Irtysz* wybawieni byli, dotychczas wsparcie od Stowarzyszenia pobierają.

Członkami Kommisyi są: Ludwik Oborski (Prezydujący), Józef Szczapiński, Antoni Rechowicz, Emeryk Staniewicz i Jan Kryński (Sekretarz).

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.